

Apteki bez leków

6 października 2015

Instytut ABR SENTA przeprowadził badania dostępności leków w aptekach – badacze wcielali się w pacjentów i dzwonili do placówek sprzedających farmaceutyki, pytając o leki na poważne choroby, np. białaczkę czy raka prostaty. Wyniki okazały się zatrważające – duża część aptek takimi medykamentami nie dysponuje.

Jak informuje portal wyborcza.biz, problem występuje zwłaszcza w zachodniej Polsce: w województwach zachodniopomorskim, lubuskim, dolnośląskim oraz opolskim. Tam na przykład eligard (lek na raka) i hydroxycarbamid (na białaczkę) są stale niedostępne w co trzeciej aptece. Madoparu stosowanego w leczeniu parkinsona czy przeciwzakrzepowego fragminu nie ma w co piątej. Humalogu (insuliny) czy stosowanego w leczeniu psychoz rispoleptu nie ma w co szóstą. Jeszcze gorzej jest w aptekach wiejskich. Oczywiście lek można zamówić, ale nie każdy aptekarz chce przyjąć zamówienie. Niemal co piąta badana apteka nie chciała sprowadzić na przykład hydroxycarbamidu. Pacjenci na dostawę niektórych leków czekają nawet trzy tygodnie.

Ankieterzy pytali o 15 leków. Wybrał je dr Stefan Piechocki, wojewódzki konsultant farmacji aptecznej dla Wielkopolski. Poddał ankietowaniu te, na których brak najczęściej skarżyli się pacjenci. W większości są to najpopularniejsze preparaty do leczenia danych chorób, które często nie mogą być zamieniane z innymi.

Piechocki usiłował zainteresować problemem Ministerstwo Zdrowia i jego szefa prof. Mariana Zembałę. Według resortu jednak problemu nie ma, a wymienione leki są w sporej części przypadków specyficzne, co tłumaczy ich „niskie rozproszenie w aptekach”. Ministerstwo twierdzi, że ich ustalona przez badaczy dostępność jest dobra, najlepsza rzecz jasna w okolicy

gabinetów specjalistycznych. Część farmaceutyków ma zaś tańsze odpowiedniki. Z tym stanowiskiem nie zgadzają się jednak aptekarze: „Ciągłe są problemy z zaopatrzeniem w leki przeciwnadciśnieniowe, przeciwastmatyczne, kardiologiczne, a także stosowane w leczeniu cukrzycy i chorób nowotworowych” – ocenia dr Marek Jędrzejczak, wiceprezes Naczelnej Rady Aptekarskiej (NRA).

Powodów niedoborów jest kilka. Części leków nie ma, bo wypływają z Polski za granicę, gdzie są droższe. Hurtownie potrafią z tego powodu ograniczyć możliwość zakupu konkretnego leku. Aptekarze twierdzą, że dostęp do medykamentów ograniczają też producenci. Według NRA tylko trzy największe hurtownie wskazane przez producentów leków innowacyjnych mają wyłączny dostęp do ponad stu ważnych leków.

Wreszcie niektórych farmaceutyków aptekom zwyczajnie nie opłaca się sprzedawać. Przykładem jest eligard, który kosztuje 849,45 zł. Pacjent płaci za niego 14,69 zł. Apteka czeka na refundację NFZ do 30 dni. Nie opłaca się jej więc mrozić tak dużych pieniędzy w towarze, zwłaszcza że jedno opakowanie eligardu (ampułkostrzykawka) bierze się raz na trzy miesiące, lek leży więc długo na półce. Trzeba odprowadzić od niego 8 proc. VAT, apteka zaś zarabia na nim 31,11 zł. Łatwiej i zyskowniej sprzedawać suplementy diety czy kosmetyki.

Źródło: NowyObywatel.pl